Rok XI
Nr.462
Sztokholm, dnia 1 grudnia 1950.

1/12 1950

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

= =

PERSPEKTYWY "MONACHIUM AZJATYCKIEGO"

Gwałtowna i jaknajbardziej groźna dla wojsk ONZ zmiana sytuacji na Korei w ciągu ostatnich kilku dni- nie była jednak zupełną niespodzianką.

Od dwóch tygodni było wiadome, że Chiny zgromadziły na granicy Mandżurii ćwierćmilionową, czy nawet 400-tysięczną armię. Nasuwało się przypuszczenie, że zostanie ona rzucona do walki.

W Lake Success trwały narady, nawet komunistyczme Chiny przysłały delegata, by zyskać czas do spokojnych przygotowań,- gdy nagle przyszło uderzenie, które przerwało front wojsk Mac Arthura i grozi całej armii zniszczeniem. Po trzech dniach ofensywy komuniści chińscy stoją w pobliżu Pjong-Jang, zaś armie ONZ cofają się wciąż wpośpiechu, przypominającym popłoch, chcąc dotrzeć do jakiegoś punktu, gdzie możnaby stworzyć na nowo linię obronną. Nadzieje na zlokalizowanie konfliktu są niemal żadne; z chwilą przekroczenia przez armię chińską granicy, rozpoczęła się, jak słusznie zadepeszował gen. Mac Arthur do Waszyngtonu- n o w ą w o j n a, dla której prowadzenia nie ma on ani dostatecznych zasobów uzbrojenia, ani wystarczającej ilości wojska.

Dużo daje do myślenia przemówienie Mac Arthura z przed tygodnia, w którym obiecał żołnierzom, że wrócą na Boże Narodzenie do domu. Słowa te, podchwycone przez jednego z korespondentów, komentuje się obecnie, jako dowód braku przewidywania ze strony naczelnego wodza. Prawdopodobnie zaś była to tylko ostatnia dramatyczna próba zachęty do walki zołnierzy, którzy nie chcą walczyć.

Przeciętny Amerykanin nie rozumie, w jakim celu ma umierać za Koreę i pyta, dlaczego nie użyć lepiej bomby atomowej ? Nastrojom tym dała wyraz grupa posłów republikańskich, żądając użycia tej broni natychmiast.

Jeśli dodamy do tego obrazu sytuacji słowa Achesona, malujące położenie, jako bardzo poważne, zapowiedź ministra obrony Stanów Zjednoczonych częściowej mobilizacji sił zbrojnych, gwałtowny spadek kursów na wszystkich giełdach świata- staje przed oczami w całej grozie widmo nowej zawieruchy światowej.

Pisaliśmy w ub.tygodniu, że zamiarem Sowietów jest wciągnięcie Ameryki w długoletnią i wykrwawiającą wojnę z Chinami, co miałoby odwrócić jej uwagę od Europy. Pierwszy etap tego planu już się udał: jeśli nie rozpocznie się teraz wojna z Chinami, Korea będzie stracona, a za Koreą pójdą prawdopodobnie Indochiny.

Jeśli Ameryka będzie chciała utrzymać konsekwentnie swą, przed dwoma laty ustaloną, l i n i ę p o l i t y c z n ą o b r o n y E u r o p y p r z e d e w s z y s t k i m, i nie zechce dać się wciągnąć w pułapkę chińską zastawioną przez Kreml, - wtedy, zdaje się, będzie musiała powziąć decyzję ewakuacji Korei. Oczywiście oznaczałoby to utratę prestiżu w Azji, lecz prestiż naprawdę traci się, lub zdobywa tylko k o ń c o w y m zwycięstwem lub klęską.

Jeśli przyjmiemy za słuszny dość powszechny pogląd, że Rosja sama nie chce rozpocząć wojny w tej chwili, oraz, że Ameryka również wolałaby odczekać, - to musimy dojść do wniosku, że wycofanie się z kontynentu azjatyckiego będzie zapewne jedynym rozwiązaniem.

Wojna Stanów Zj. z Chinami na dłuższą metę oznaczałaby wstrzymanie pomocy dla Europy, w każdym razie pomocy gospodarczej, a co za tym idzie wzrost komunizmu wśród mas tak silny, że za 3-4 lata kraje te mogłyby wpaść w ręce Moskwy omal bez wystrzału.

Ameryka tymczasem wykrwawiałaby się w Chinach.

Złudzenia jakie istniały, że Chiny dadzą się ugłaskać tanim kosztem prysnęły i wszelkie dalsze próby układów z nimi będą tylko bezowocnym przedłużaniem stanu niepewności i chaosu, tak korzystnego dla planów Kremla. Byłoby to poprostu "nowe"Monachium azjatyckie", jak te usiłowania już ochrzczono w Waszyngtonie.

Los świata i cywilizacji rozstrzygnie się w Europie. Tylko tutaj są siły moralne i pewne rezerwy ludzkie, które możnaby zmobilizować przeciw Sowietom. Cały wysiłek pomocy i zbrojeń należałoby włożyć w Europę, nawet kosztem czasowego niepowodzenia w Azji.

Walkę można prowadzić tylko przy pomocy tych krajów, w których warunki życiowe, kulturalne i polityczne <u>są lepsze</u> niż w Sowietach. Nie zaś w Azji, gdzie te warunki <u>są gorsze</u> niż w Rosji i gdzie wzór bolszewicki wydaje się dla wielu godny pożądania.

Tak wygląda pierwsza alternatywa, wynikająca z założenia, że mocarstwa nie chcą jeszcze wojny.

Drugą możliwością byłoby, że Ameryka i Sowiety, lub choćby jedno z tych mocarstw jest już teraz gotowe do zbrojnego rozstrzygnięcia. W tym wypadku bylibyśmy w przededniu trzeciej wojny światowej.

Ł.W.

N A G R O D A   L I T E R A C K A
"WIADOMOŚCI POLSKICH"

W ubiegłym miesiącu minęło d z i e s i ę c i o l e c i e wydawnictwa "Wiadomości Polskich" w Sztokholmie.

Z okazji tej rocznicy Redakcja ustanowiła nagrodę literacką za utwór poetycki.

Nagroda wynosi 500 koron(około 100 dolarów). Mamy nadzieję, że przyczyni się ona do wydobycia na światło dzienne nowych talentów.

Ubiegać się o nagrodę mogą tylko utwory d o t y c h c z a s n i e d r u k o w a n e, natomiast nie są stawiane żadne ograniczenia co do treści, objętości lub formy poetyckiej. Może to być zarówno zbiór wierszy, jak jeden wiersz, liryka lub utwór dramatyczny, albo pieśń.

Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpi w dniu 3 Maja 1951 r.; ostateczny termin nadsyłania prac upływa 31 marca 1951 r.

Skład jury, do którego zaproszeni zostali wybitni znawcy poezji

polskiej zarówno ze Szwecji, jak z zagranicy,- ogłoszony zostanie w jednym z najbliższych numerów.

Prace podpisane godłem lub pseudonimem należy nadsyłać listem poleconym pod adresem:"Wiadomości Polskie", Riddargatan 25, Stockholm. Do przesyłki należy załączyć zapieczętowaną kopertę, również opatrzoną godłem, i zawierającą nazwisko i adres autora.

+

Myśl rozpisania konkursu literackiego powstała w "Wiadomościach" już dawno. Obserwacja życia artystycznego uchodźctwa wykazuje niepokojący brak dopływu nowych talentów. Nie wierzymy, by istotnie ich nie było na emigracji, wśród milionowej Polonii. Urządzanie konkursów literackich i wyznaczanie nagród wydaje się najdostępniejszą dziś drogą popierania twórczości.

Jeden z uchodźców, wyjeżdżając ze Szwecji na dalszą emigrację, ofiarował na Fundusz Prasowy 300 kr. Pieniądze te Redakcja postanowiła w porozumieniu z ofiarodawcą przeznaczyć na nagrodę literacką, uważając, że w ten sposób dar, który spadł jak z nieba, zużytkowany będzie najlepiej. Redakcja postanowiła zarazem, mimo dużych trudności finansowych, uzupełnić tę sumę do 500 kr. Mamy nadzieję, znając naszych czytelników, że nam w tym pomogą.

+

Dziesięciolecie istnienia "Wiadomości Polskich" nie jest rocznicą która budzi nastroje radosne- przeciwnie- przypomina, że lata wygnania zaczynają się liczyć w dziesięciolecia. Pierwszy numer "W.P." ukazał się dnia 9 października 1940 roku, jako biuletyn ówczesnego Poselstwa R.P. Pierwszym redaktorem był F. Pawlikowski. Motto umieszczone w nagłówku pierwszego numeru, zaczerpnięte z Ksiąg Pielgrzymstwa, brzmiało:

"Pielgrzymie polski, byłeś bogaty. A oto cierpisz ubóstwo i nędzę- abyś poznał co jest ubóstwo i nędza, a gdy wrócisz do kraju abyś rzekł: Ubodzy i nędzarze współdziedzicami moimi są."

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Alarmujące nastroje wojenne wywołane włączeniem półmilionowej armii chińskiej do wojny na Korei, są znacznie silniejsze w Europie, niż w Ameryce. Ameryka ma świadomość swej potęgi.

Kierownictwo polityczne Stanów Zjednoczonych uniknęło do tej pory wszelkich kroków, które mogłyby sytuację zaostrzyć. Bez przerwy czynione są zabiegi, by załatwić konflikt na drodze dyplomatycznej.

Rada Bezpieczeństwa ONZ napiętnowała Chiny jako napastnika, lecz Rosja złożyła- jak można się było spodziewać-veto. Sprawa pójdzie teraz do Zgromadzenia Ogólnego, które poweźmie dalsze decyzje, m.in. w sprawie zezwolenia na bombardowanie Mandżurii.

W praktyce bowiem Mac Arthur nie może skutecznie się bronić, dopóki nie otrzyma zezwolenia na bombardowanie linii komunikacyjnych i skupień wojsk chińskich poza granicą koreańsko-mandżurską.

W kołach waszyngtońskich mówi się od kilku dni o użyciu bomby atomowej. Jeden z projektów przewiduje rzucenie kilku bomb atomowych wzdłuż linii granicznej, aby stworzyć w ten sposób pas radioaktywny, nieprzekraczalny przez czas dłuższy dla kogokolwiek. Aby uniknąć ofiar, ludność byłaby uprzedzona na szereg dni zgóry.

Anglia także proponuje utworzenie strefy neutralnej, terenu buforowego na północy Korei, ale - w drodze rokowań dyplomatycznych. Chińczycy jednak nie kwapią się do rozmów, a delegat chiński dr. Wu wygłosił przemówienie w ONZ nacechowane taką nienawiścią do Anglosasów i tak doktrynersko-stalinowskie w swych oskarżeniach pod adresem Ameryki, że trudno sobie wyobrazić możliwość dogadania się stron.

Przewodniczący Komisji Zagranicznej Senatu amerykańskiego oświadczył w czwartek, że między innymi projektami rozważany był również plan ewakuacji Korei. Nie oznaczałoby to jednak wcale pozostawienia Koreańczyków ich losowi.

Tegoż dnia na posiedzeniu wieczornym Rady Bezpieczeństwa Malik zażądał wycofania wojsk amerykańskich z Korei. Zapewne chodziło

mu o uniemożliwienie takiej decyzji.
Oficjalne oświadczenie Trumana w czwartek wskazuje, że Stany Zjednoczone, pozostawiając wciąż drzwi otwarte dla rokowań, zaostrzyły jednak swój ton.

Przemówienie Trumana

Truman oświadczył, że nadeszła godzina, gdy cały naród musi się zjednoczyć i skupić dokoła rządu. Siły zbrojne Stanów Zj. zostaną niezwłocznie powiększone. Armie europejskie muszą być wzmocnione i oddane pod wspólne dowództwo. Wojska ONZ nie wyrzekną się wykonania tego zadania, jakiego podjęły się na Korei. Gdyby ONZ ugięło się wobec agresji, żaden naród w przyszłości nie byłby pewny swego bezpieczeństwa.
W związku z tym przemówieniem dziennikarze zadali Trumanowi szereg pytań, m.in., czy rząd poważnie zastanawia się nad użyciem bomby atomowej. Prezydent odpowiedział: O użyciu bomby atomowej zawsze myśleliśmy poważnie.
Słowa te mogą być tłumaczone wieloznacznie. W Anglii prasa londyńska wydała dodatki nadzwyczajne, a premier Attlee zwołał nagłe posiedzenie gabinetu. Zapadło postanowienie, że wyjedzie on natychmiast na spotkanie z Trumanem, by przedyskutować sytuację. Oświadczenie brytyjskiego premiera, że Anglia jest przeciwna wojnie atomowej, znalazło poparcie w opinii jego społeczeństwa, gdyż Anglicy chcą z a w s z e l k ą c e n ę uniknąć wojny. Podobne stanowisko zajmuje Francja, domagając się zwołania konferencji mocarstw na najwyższym szczeblu, inaczej mówiąc, bezpośrednich rozmów ze Stalinem. Projekt taki zawiera zalążek dalszych ustępstw. Ceną jaką postawią Chiny byłaby nie tylko Korea, ale przede wszystkim Formoza.

Traktat z Japonią

Tymczasem Ameryka przyspieszyła przygotowania do zawarcia traktatu pokojowego z Japonią. Wśród ogłoszonych warunków pokojowych znajduje się postanowienie, że los byłych posiadłości japońskich: Formozy, południowego Sachalinu, wysp Kurylskich i Peskadorów ma być zdecydowany przez cztery wielkie mocarstwa. Gdyby zaś mocarstwa w ciągu roku nie doszły do porozumienia, decyzję poweźmie Zgromadzenie ONZ.
Brzmienie tych warunków ma doniosłe znaczenie polityczne. W Jałcie Ameryka zgodziła się na oddanie południowego Sachalinu i wysp Kurylskich Sowietom. Obecne stanowisko świadczy, że Stany Zjedn. wycofują swój podpis dany w Jałcie. Jest to pierwszy wypadek wycofania się tego mocarstwa z niektórych zobowiązań jałtańskich wobec Rosji i jako precedens ma znaczenie również dla Polski.

Ucieczka kapitałów

W związku z paniką wojenną nastąpiły objawy ucieczki kapitałow z krajów zagrożonych. N.p. w Szwecji banki podwyższyły dyskonto o pół %, chcąc zachęcić kapitalistów do zatrzymania pieniędzy w kraju. To samo zjawisko nastąpiło w Ameryce, gdzie w ost. miesiącu wycofano złoto wartości 800 milionów dolarów. Azylem dla uciekającego kapitału międzynarodowego stała sie stolica Urugwaju, Montevideo, gdzie w bankach nagromadziło się 500-600 milionów dolarów. Kapitał napływa nie tylko z Ameryki, ale i ze Szwajcarii. Ten napływ spowodował dobrą koniunkturę, nieznaną dotychczas w tym kraju.

M.

REŻIM PRZECIW ARCYBISKUPOM

Z Rzymu donosi agencja I.C., że reżim przez swoje biuro do spraw kościelnych, zaprotestował przeciwko używaniu tytułu przez arcybiskupa lwowskiego i arcybiskupa wileńskiego, którzy rezydują na skrawkach swych archidiecezji, pozostawionych przez Sowiety przy Polsce.
Ordynariusz wileński, arcybiskup R. Jałbrzykowski, zamieszkuje obecnie w Białymstoku, ordynariusz lwowski, arcybiskup E. Baziak, mieszka w Lubaczowie, w powiecie rzeszowskim. Żądanie reżimu zaprzestania dalszego używania tytułów ma swe źródło w Moskwie, której nie jest wygodnie, że na świecie znajdują się jeszcze dwaj arcybiskupi, mający prawo kierowania Kościołem na ziemiach zrabowanych przez Rosję.

Reżim przedsięwziął kroki, zmierzające do eksmisji arcybiskupa Jałbrzykowskiego z jego domu w Białymstoku.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

POD POZOREM KONTROLI walutowej komuniści wprowadzili w Polsce zarządzenie, utrudniające korespondencję z zagranicą. Od 15 listopada poczynając, obowiązuje w kraju przepis, że każdy, kto wysyła list zagranicę, musi go nadać w okienku urzędu pocztowego, doręczając urzędnikowi niezaklejony. Listy wrzucone do skrzynek będą niszczone. Przepis ten nie dotyczy kart pocztowych.

W KOMISJI PLANOWANIA został mianowany zastępcą przewodniczącego gen. Piotr Jaroszewicz, dotychczasowy wiceminister obrony narodowej.

NOWA USTAWA LEKARSKA dopuszcza lekarza bezpośrednio po ukończeniu studiów do praktyki, jednak na przeciąg roku, wyłącznie w służbie państwowej. Tytuł lekarza specjalisty w danej dziedzinie będzie zależał od ministra Zdrowia. Wiceminister Sztachelski oświadczył, że ustawa ma na widoku okres przejściowy, dopóki istnieją lekarze, praktykujący prywatnie.

CENY W NOWYCH ZŁOTYCH przedstawiają się następująco: puszka szprot 9 zł., łosoś 14 zł. Nowe papierosy albańskie kosztują 4 zł. (20 szt.). Za uszycie sukni damskiej w upaństwowionej pracowni płaci się od 60 do 160 zł., za uszycie bluzki od 40 do 60 zł., za uszycie garnituru męskiego 150 do 360 zł., płaszcza- od 160 do 360 zł., odprasowanie garnituru kosztuje 15 zł. W pracowniach prywatnych ceny są znacznie wyższe. Uszycie garnituru męskiego- 600-750 zł., uszycie sukni 420 zł., Podzelowanie butów kosztuje 150 kr.

NA KARĘ ŚMIERCI skazany został w Poznaniu Feliks Kaczmarek vel" Franciszek Orzechowski, który w czasie okupacji, będąc więźniem w obozie koncentracyjnym, pełnił funkcje kapo. Przebywał on kolejno w Żabikowie, Mauthausen, Wiener-Neustadt, i gnębił... więźniów. Również na karę śmierci skazany został Stanisław Pokusa z Krakowa za współpracę z Gestapo.

STO TAKSÓWEK SOWIECKICH sprowadzono do Warszawy i obecnie odbywają one próbne jazdy. Taryfa taksówek wynosi 2.40 zł. za pierwszy km. i 1.20 za każdy następny.

W GDAŃSKU wrócił na wieżę ratuszową posąg Zygmunta Augusta, zniszczony podczas wojny. Został on odtworzony przez rzeźbiarza Łossowskiego.

W SUWAŁKACH odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej z okazji 40-ej rocznicy zgonu Marii Konopnickiej. Poetka urodziła się w tym mieście.

W MIESIĄCU "przyjaźni" polsko-sowieckiej upstrzono Polskę conajmniej dwoma tuzinami pomników "wdzięczności" dla Rosji i Stalina. Pomniki takie ustawiono m.in. w Częstochowie, Augustowie, Sztumie, Katowicach, Oświęcimiu. W Warszawie ustawiony będzie pomnik Dzierżyńskiego na Placu Bankowym.

NOWA REFORMA SZKOLNA ma być przeprowadzona w roku przyszłym. Jako wzorowa szkoła podawana jest szkoła nr. 78 na u. Żelaznej, gdzie młodzież "przestudiowała dokładnie statut partii komunistycznej," uczniowie starszych klas biorą udział "w uświadamianiu partyjnym młodszych dzieci", i na zebraniu "potępiono imperialistyczne stanowisko Watykanu".

DRAPACZ CHMUR Prudentialu w Warszawie jest pośpiesznie odbudowywany. W styczniu 1952 r. ma być gotowy. Będzie się w nim mieścił reprezentacyjny hotel miejski.

W OSTATNICH tygodniach zarządzono w armii pogotowie mobilizacyjne. Wstrzymane zostały urlopy i wzmocniona ochrona obiektów wojskowych. Wzrosły również aresztowania, a stosunek władz do ludności nacechowany jest nerwowością. Nastroje wśród społeczeństwa wahają się od nadziei do rozpaczy. Ludzie opowiadają sobie, że nie upłynie kilka miesięcy, a bierutowska delegacja pojedzie do Moskwy prosić Stalina o wcielenie Polski do "szczęśliwego i zamożnego" Zw. Sowieckiego.

JAKO KLAPĘ B ZPIECZEŃSTWA wobec niechęci społeczeństwa, reżim stosuje ostrą krytykę błędów biurokracji, zwłaszcza w drobnych sprawach. Naprzykład czytamy, że schroniska turystyczne na jeziorach Mazurskich nie otrzymały latem sprzętu turystycznego, mimo iż zakłady w Ostrodze wyprodukowały 400 kajaków i nie mają ich gdzie przechowywać. W całej Warszawie nie można dostać czajnika do herbaty. W osiedlu Bederowiec pod Katowicami domy mają dziurawe dachy, ale nie można ich reperować, gdyż plan nie przewiduje remontu.

OBOZY SOWIECKIE PRZED SĄDEM OPINII

W Paryżu rozpoczął się sensacyjny proces wytoczony przez Davida Rousset redaktorowi francuskiego tygodnika komunistycznego "Lettres Françaises" C.Morganowi i współpracownikowi tegoż pisma A.Daix. W rzeczywistości jednak jest to proces skierowany przeciw systemowi niewolnictwa pracy i obozów koncentracyjnych w Sowietach.

Powodem procesu jest artykuł, ogłoszony w swoim czasie przez A. Daix w "Lettres Françaises", obrażający Rousseta i usiłujący dowieść, że oskarżając w swych apelach Rosję sowiecką o trzymanie milionów niewolników w obozach śmierci, pisarz francuski "bezczelnie skłamał" i że słuchał tylko rozkazów swych mocodawców amerykańskich. W odpowiedzi na te obelgi i kłamstwa Rousset wytoczył sprawę karną o zniesławienie i podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy, t.j. wykazania, że wszystko, co napisał o obozach koncentracyjnych i o panujących w nich warunkach, jest prawdą.

Z pośród byłych łagierników sowieckich, żyjących dziś w wolnym świecie, Rousset zaprosił na świadków w procesie osoby najwybitniejsze, m.in. autorów najlepszych książek o Sowietach. Naprzykład świadczyć będą: Margaret Buber-Neumann, autorka "W niewoli u Stalina i Hitlera", b.komunistka niemiecką, dzięki której świadectwu wygrał swój słynny proces Krwaczenko(przeciw temu samemu komunistycznemu pismu), - Elinor Lipper, Szwajcarka, autorka książki "Piętnaście lat w sowieckich katorgach", - komunistyczny bohater hiszpański "El Campesino", b.generał hiszpańskiej armii republikańskiej i autor książki "Życie i śmierć w Związku Sowieckim", -sjonista Juliusz Margolin, autor książki "Condition inhumaine", - i Józef Czapski, autor książki "Na nieludzkiej ziemi". Wszyscy oni przesiedzieli i przecierpieli łata w rosyjskich więzieniach i obozach.

Oprócz nich zeznawać będą dziesiątki innych b.łagierników, którzy nie ogłosili drukiem świadectwa swego o sowieckim raju.

Po za Czapskim będą świadkami Polacy: G.Herling-Grudziński, Herminia Naglerowa, Janusz Kowalewski, Ryszard Mossin, Halina Pilichowska, prof.Wiktor Sukiennicki.

Znaczenie procesu jest o wiele większe, niż głośnego procesu Krawczenki, ponieważ osoby oskarżycieli i inicjatorów tej akcji stoją ponad wszelkimi zarzutami, cieszą się powszechnym szacunkiem i nie wzbudzają zadnych zastrzeżeń co do swych intencji(jeśli nie brać oczywiście pod uwagę naszczekiwania agentów sowieckich).

Proces Davida Rousset przeciw "Lettres Françaises" rozpoczął się się przy akompaniamencie kampanii prasowej o rozmiarach niespotykanych dotąd nie tylko we Francji, ale i w żadnym z krajów wolnego świata. Największe dzienniki francuskie poświęcają procesowi całe serie artykułów i obszerne ankiety.

W "Figaro" ukazuje się w szeregu rozdziałów wstrząsające opowiadanie Elinor Lipper o dziejach jej pobytu w obozach sowieckich, w wielkiej ankiecie "Aurore" zabrał głos Józef Czapski- zdając sprawę z martyrologii Polaków w ZSSR i mordu katyńskiego, a organ socjalistów "Populaire" drukuje wyjątki z pamiętnika hiszpańskiego generała-więźnia Sowietów.

Równocześnie w imieniu stu tysięcy b.więźniów obozów hitlerowskich - kapucyn belgijski O. Damien-Reumont złoży wizytę w ambasadzie sowieckiej w Brukseli i zakomunikuje rezolucję, domagającą się otwarcia przed komisją międzynarodową b.więźniów wrót obozów sowieckich, w celu przeprowadzenia tam ankiety.

KONGRES POLONII USA ZA JEDNOŚCIĄ EMIGRACJI

Rada Naczelna Kongresu Polonii amerykańskiej, która obradowała w Waszyngtonie, uchwaliła rezolucję, w której czytamy m.in:

"Zjazd... apeluje jaknajgoręcej do wszystkich polskich czynników na emigracji, by jaknajszybciej dokonały rzetelnego zjednoczenia wszystkich sił niepodległościowych do wielkich zadań w służbie uwolnienia Polski. Przedłużanie się dalsze kryzysu politycznego emigracji osłabia powagę sprawy polskiej na terenie międzynarodowym, podrywając postawę i zaufanie kraju... Uważamy za rzecz nieodzowną dokonanie zjednoczenia na zasadach zdemokratyzowanego legalizmu, opartego o ciągłość konstutucyjną państwa, z wykluczeniem rządów jednostkowych. Zjednoczenie to dokonane być powinno w oparciu o główne stronnictwa polityczne."

LIST Z AUSTRALII

(Od własnego korespondenta)

Bonegilla, w listopadzie

...Jestem już więc w Australii. Przybyliśmy do Melbourne po 36-dniowej jeździe statkiem GOYA, w charakterze... frachtu. Norwedzy, którym IRO ciężkie pieniądze za dipisów płaci, traktowali nas jak bagaż. No, odgryzaliśmy się im jak się dało. Jedzenie- ostatecznie można wytrzymać. Statek, mimo pięknej pogody, huśtał potężnie. Dnia 7 bm. przybyliśmy do Melbourne, a 8 bm. zawieziono nas do Bonegilla, 300 km. na północ, w sam środek dzikiej przyrody, papug skrzeczących całymi dniami, jadowitych węży (nikogo jeszcze od szeregu lat nie pokąsały) i takichże pająków.

Krajobraz naprawdę przecudny. Ma się wrażenie, że to nie góry otaczają nas dokoła, ale jakieś pastelowo wykonane dekoracje teatralne.

Obóz to monstrum na przestrzeni 10 kilometrów kwadratowych. Były obóz amerykańskich żołnierzy z czasu wojny. Stąd szły ataki na Japonię.

Mieszkamy w maleńkich schludnych "bungalows"- skrajny prymityw, a równocześnie, rzecz niepojęta, pełny komfort, który mógłby zaspokoić nawet wybrednego człowieka. Czystość!

Słońce dla odmiany wędruje tutaj po północnej stronie nieba. Sławnego Krzyża Południa, mimo, że go szukam na niebie od wielu nocy, nie mogłem dotychczas dostrzec. Klimat jak w wysokogórskiej miejscowości: w słońcu piecze dotkliwie, a w cieniu powietrze zimne i czyste jak kryształ. Deszcze na wiosnę- to znaczy obecnie- dość częste, ale padają jakoś bez przekonania.

A teraz o warunkach pobytu tutaj. O ile sądzić po tym, co dotychczas sam widziałem i co teraz codziennie spotykam, to przyjeżdżając tutaj postąpiłem bardzo, bardzo rozsądnie. Robotnik-emigrant jest rozchwytywany. Mówi się ogólnie, że w Australii jest pracy dla 4 milionów emigrantów na 200 lat. A narazie przybyło ich tylko 200 tysięcy!

Inna rzecz, że za kilka lat wybuchnie tutaj wielka niechęć tubylców do emigrantów, z tej przyczyny, że tubylcy są leniwi, zapijają się strasznie i nic nie oszczędzają. Za pięć lat każdy nowoprzybyły będzie już właścicielem własnego domu (wystarczy na to i 2 lat, bo zarobki są bardzo wysokie w porównaniu z siłą nabywczą pieniądza), będzie miał własne konto w banku, a krajowcy pozostaną w tyle i będą materialnie niższą klasą.

Minimum wynagrodzenia jest określone ustawowo i wynosi 8 i pół funta za 5-dniowy i 40-godzinny tydzień pracy. Normalnie zarabia się 12 funtów, a za 1 funta kupiłem na moją rocznicę ślubu... 14 litrów pysznego, gronowego wina. Owoce i produkty spożywcze są śmiesznie tanie.

Nowoprzybyłym przydziela się zasadniczo pracę w produkcji pierwszego stopnia, t.j. farma, kopalnia, stalownia, cementownia, budowa tamy, las. Są jednak liczne odchylenia od tej zasady. Dla młodych poszukiwaczy przygód jest też odpowiednia i niebotycznie wynagradzana praca: polowanie na "dingo", dzikie psy, które są postrachem stad owczych, -oraz łowienie żywcem specjalnie jadowitych węży. Jak zdołałem stwierdzić, są liczne zgłoszenia, zwłaszcza... Czechów, na tę robotę. Dobrze płatna jest również praca przy ścinaniu trzciny cukrowej.

Klimat jest różny w różnych częściach Australii. W Victorii, to zn. tutaj, gdzie jesteśmy, i w Tasmanii (którą rząd, nie wiem dlaczego, kolonizuje wyłącznie Polakami)- jest on najlepszy.

Tempo pracy australijskie to 25% tempa szwedzkiego. N.p. zamiatacz na kolei sprząta w Szwecji w ciągu 8 godzin pracy 28 wagonów, a w Australii norma wynosi tylko... 7 wagonów i to bez czyszczenia i opróżniania popielniczek, co w Szwecji zajmuje dużo czasu. W wagonach australijskich przeważnie niema popielniczek i popiół rzuca się na ziemię.

Z aklimatyzacją są pewne, choć niewielkie kłopoty. Teraz w obozie panuje wśród dzieci charakterystyczna grypa tropikalna, objawiająca się temperaturą dochodzącą do 41 stopni, zresztą bez specjalnych następstw.

Nie wiem, kiedy ja wyjadę na pracę i jaką pracę mi przydzielą. W każdym razie bronić się będę przed pracą biurową, która jest tutaj specjalnie licho honorowana. Dostęp do pracy umysłowej, w przeciwieństwie do Szwecji, jest zupełnie wolny, tylko kandydatów mało.

Urlop dla wszystkich 3 tygodnie. Za niepracowanie na budowie z powodu deszczu otrzymuje się pełne wynagrodzenie!

Dipis.

PAMIĘTNIKI EMIGRANTÓW

SPK rozpisało konkurs na "Pamiętniki Emigrantów". Obecnie, po rozstrzygnięciu konkursu, Tadeusz Nowakowski omawia w "Ostatnich Wiadomościach" wyniki i cytuje wyjątki z tych niezwykle ciekawych dokumentów, obrazujących nastroje Polaków, rozproszonych po świecie. Pisze on m.in.:

...Polacy to ludzie, którzy się wzajem nie szanują. Ile bezmyślnej, niepotrzebnej krzywdy wyrządzamy sobie niemal na każdym kroku.

Nieposzanowanie człowieka-polski grzech śmiertelny nr.1-przebija przez znaczną część pamiętników emigrantów. Może się nawet, na swój sposób, po staropolsku, z obślinianiem policzków, kochamy, ale niechno który z nas siądzie za zielonym suknem lub przypasze rapier, już go rodzona matka poznać nie może, już w każdym swoim węszy wroga.

Pomiatanie petentami, zmiękczanie ich w poczekalniach, lekceważenie ich próśb, nieodróżnienie tabakiery od nosa, nieodpowiadanie na listy, bezduszność biurokracji, utrudnianie życia kmiotkom i zahukanym maluczkim, protekcjonizm, nieuprzejmość wobec podwładnych, stręczenie do serwilizmu i wazeliniarstwa, ustawiczne "Ja pana zniszczę", "Ja panu pokażę!", "marsz za drzwi" - ciągnie się ta smutna litania osobliwych zalet narodowych przez wiele kart emigracyjnej księgi zażaleń.

W świetle pamiętników stosunek niektórych urzędasów konsularnych do "szarej masy" przypomina stosunki afganistańskie. Wzywają tych biednych polskich Zulusów do siebie, pokrzykują na nich jak na stangretów, robią z nich swoich gońców i ordynansów- ponura historia.

Ach, te urzędy! Ile one szkody zdziałały sprawie polskiej, ile niechęci, ba!- nienawiści zasiały w sercach ludzkich!

"Górnik" (Francja) skarży się na podnoszenie głosu i śmiertelnie długie wyczekiwanie w przedpokojach. "J.W." wrócił z polskiego konsulatu ze łzami w oczach.

-Czego, ojciec, płaczesz?-pyta go syn.

-Zęby mnie bolą- kłamie górnik, nie chcąc zasiewać w sercu młodego harcerza niechęci do przedstawicielstwa R.P.

"J.P." również pisze o bezduszności konsularnych kacyków. "Danka" zdaje sprawę z pewnego incydentu, który zakończył się samobójstwem człowieka pokrzywdzonego. Młody oficer z Włoch rozprawia się z zajadłą tępotą biurokracji wojskowej. Cytuje niesamowite wprost kwiatki z rozkazów dziennych. Pana Z. wyrzucają siłą w nocy z beczki, którą własnymi rękami przez tydzień za własne pieniądze odrestaurowywał. Do beczki, jakże by mogło być inaczej, wprowadza się jego przełożony.

I tak dalej, i tak dalej...

"Szary człowiek" widzi wszystko i pamięta każdą krzywdę. Przekazuje ją swoim dzieciom w spadku. Być może, że w niektórych relacjach jest sporo przewrażliwienia, i demagogii. Że są to zeznania tylko jednej, pokrzywdzonej, strony, że należałoby przesłuchać także i krzywdzicieli. Ale w sumie jest to obraz ponury i można się obawiać, że niestety prawdziwy.

Krok w krok za dźwiękiem polskiej mowy drepce straszliwa, w grymas wykrzywiona, okrutna wiedźma z rodzimego Macbetha - głupia, bezmyślna, niepotrzebna krzywda małego człowieka, krzywda zadawana własnymi, polskimi rękami.

Ciekawe, że pamiętnikarze-uchodźcy, którzy przewędrowali pół świata, właściwie nie mieli dla tego świata ani oka, ani ucha, ani serca.

Żołnierz, maszerujący przez góry i doliny, jakby nie dostrzegał świata zewnętrznego, albo dostrzegał go przez mgłę. Miał tylko jeden cel przed oczami. Przede wszystkim zajęty był swoimi polskimi sprawami i troskami. Wielu pamiętnikarzy jakby rozmyślnie nałożyło klapy na oczy, by nie dostrzegać piękna Bliskiego Wschodu, Włoch czy Francji.

Niektórzy zdradzają objawy zaściankowego sarmatyzmu, pisząc o cudach obcego świata, że niczym są w porównaniu ze skarbami ziemi rodzinnej. Poczynając od kuchni, a kończąc na architekturze, "w Polsce wszystko było lepsze". Wielu ludzi odcina od społeczeństw krajów pobytu szczelna "żelazna kurtyna".

Czytając pamiętniki "ludzi zakorkowanych", nie raz mi się zdawało, że powinniśmy założyć ministerstwo terapii społecznej, poradnię świadomego pielgrzymstwa, ośrodek higieny psychicznej, coś co by pomagało ludziom łatwiej znosić ciężar niełatwego życia na obczyźnie.

Wśród nagrodzonych jest parę prac, napisanych z talentem. Możnaby je wydać, aby po inicjatywie kombatantów pozostał jakiś ślad.

ZAMIAST PRZEGLĄDU PRASY

Z obowiązku kronikarskiego notujemy, że w Szwecji ukazało się przed 10 dniami nowe pismo. Powitalibyśmy najżyczliwiej nowy organ prasowy, gdyż uważamy, że wymiana poglądów i rozmaitość pism przyczynia się do pobudzenia życia społecznego i umysłowego, gdyby nie szereg zastrzeżeń, jakie ten pierwszy numer budzi.

Nazwa brzmi "Wiadomości", co nasuwa podejrzenie, że wydawcom chodzi o wykorzystanie zaufania, jakie opinia ma dla tradycyjnych "Wiadomości Polskich". Bałamutna jest również numeracja, mianowicie zeszyt ten nosi ni z tego, ni z owego numer 454(?). Przypomina to pewien podrzędny hotelik w Pipidówce, który miał raptem 3 pokoje dla gości, ale numeracja pokojów zaczynała się odrazu od numeru 101.

Nie zajmowalibyśmy się jednak tym wydarzeniem, gdyby nie styl i język wydawnictwa. Mamy bowiem tutaj do czyniemia z parodią polszczyzny. W normalnych warunkach byłoby czym zasilić "oślą łąkę", ale na obczyźnie, gdzie język polski jest najcenniejszym skarbem Polaków, sprawa przestaje być śmieszna.

Już w pierwszym artykule p.t. "Zmiana na tronie szwedzkim" p. Norbert Żaba pisze z całą powagą, że zmarły monarcha "o p i e r a ł się o pełne p o p a r c i e społeczeństwa", natomiast jeśli chodzi o nowego króla, " n i k t z głów państw nie dorównuje mu głębią wszechstronnego wykształcenia, którego kierunek był zawsze z a c h o d n i ;

Słyszeliśmy o kierunku wykształcenia humanistycznym, przyrodniczym i t.p., ale... żeby zachodni? A dlaczego nie północny? Albo południowy?

W następnym artykule p. T. Norwid twierdzi, ni mniej ni więcej tylko, że wyrazem szowinizmu przeważającej części państw Europy przed wojną "stały się p o w s z e c h n e w t e j e p o c e obozy koncentracyjne", co w najlepszym razie świadczy o nieporadności stylistycznej w wyrażaniu myśli. Ale czym dalej, tym gorzej: "Zagłębie Ruhry ...mógł(?) potencjalnie odegrać tę rolę, którą współpraca Niemiec zach. i Francji mogłaby mu nadać". Autor ma taki szacunek dla zachodu (bardzo mu się to chwali), że "Plan Zachodnio-Europejskich Zbrojeń" pisze dużymi literami. Ale to nie jest po polsku.

Dalej czytamy, że "dążności do samowystarczalności i izolacji ekonomicznej stanowią k a t e g o r i e m y ś l e n i a ... wśród mas narodowych, nieskłonnych jeszcze i dziś d o c e n i a ć z a g r o ż e n i a od wschodu".

Czytelnik przeciera oczy, ale gdy jeszcze przeczyta w tymże artykule, że: "staje się widoczne, że nad r e a l i z a c j ą tych planów będzie zbyt mało czasu"- oraz, że "naród n i e p o s i a d a j ą c y p o t ę ż n e g o p r z e m y s ł u , j a k U S A , Niemcy czy Rosja nie może marzyć o zapewnieniu sobie bezpieczeństwa..." - przestaje cokolwiek rozumieć.

Nietylko zresztą w artykułach znajdujemy błędy językowe i stylistyczne. W notatce o kolektywizacji autor pozazdrościł laurów Wiechowi i pisze, że "dygnitarze partyjni z e s a m e m B i e r u t e m na czele zapowiadają przyspieszenie" kołchozów. Ten sam zapewne autor twierdzi na innym miejscu, że celem reformy walutowej jest "p o d d a n i e Polski p o d wyzysk gospodarczy Sowietów". To też ludzie nie chcą ujawniać oszczędności, "jeżeli zaś kto to r e z y k u j e ", to...

"W szeregu miejscowości musiano stosować fizyczny gwałt dla wydobycia żyta"- cytujemy dalej. I znów red. N. Żaba zabiera głos:

"Propaganda antyamerykańska n i e w r ó ż y c z e g o ś d o b r e g o ", Persowie zakazali nadawania audycji anglo-amerykańskich, "których celem było u ś w i a d a m i a n i e P e r s ó w ".

Biedni Persowie, jak oni sobie dotychczas dawali radę?

I na zakończenie dowiadujemy się z osłupieniem, że prasa sowiecka lansuje "demagogiczne oskarżenia pod adresem Amerykanów, twierdząc, że to oni właśnie m a c z a j ą p a l c e n a p o g r a n i c z u P a k i s t a n u " . W Ameryce zaś "wśród republikanów p r z e m a g a j ą głosy, d o m a g a j ą c e się b. energicznej akcji w Azji, j a k o k o n t y n e n t u o większym znaczeniu."

Ten cały volapück niewiele ma wspólnego z poprawną polszczyzną. Na każdej stronie znajduje się przeciętnie 15 błędów ortograficznych i stylistycznych, nie mówiąc już o takich kwiatkach, jak "resursy", "zaistnieć", "władza egzekutywna", "scalenie całości" i t.p.

Na ostatniej stronie numeru znajduje się sprawozdanie ze zbiórki

Rady Uchodźctwa na "Fundusz Oświatowy Polonii Szwedzkiej". Dowiadujemy się z niego, że zwrócono 19 list, z czego 6 pustych. Zebrali najwięcej: Koło w Sztokholmie -162,55, w Göteborg 53.25, w Malmö 27 kr. i Zw. Polaków- 27 kr. Za pomocą zwykłego dodawania stwierdzić może każdy, że wynosi to 269.80 kr., a z tekstu wynika, że były również dalsze mniejsze sumy. Tymczasem w następnym wierszu czytamy: "Ogólna suma nadesłana do dnia dzisiejszego wynosi 195.35 ".

Więc ostatecznie 269.80 czy 195.35? Nie tylko z gramatyką, ale i z rachunkami kiepsko...

Czy nie lepiej, zamiast "maczać palce na pograniczu Pakistanu, "nauczyć się pisać?

WIADOMOŚCI LOKALNE

DUŻE ZMIANY wśród emigracji polskiej w Szwecji spodziewane są z Nowym Rokiem. Pozostają one w związku z bardzo licznymi wyjazdami uchodźców ze Szwecji. Na dzień 17 grudnia zwołana została do Sztokholmu Rada SPK. Wobec zdekompletowania Zarządu Głównego po wyjeździe kilku członków, centrala SPK [illegible] ma być przeniesiona do Sztokholmu. Mgr. Kurowski ma złożyć funkcję prezesa, którą objął zresztą tylko czasowo. Nowym prezesem ma zostać podobno płk. Czajkowski.

Poważne zmiany zajdą również w Radzie Uchodźctwa. Dotychczasowy Prezes, minister H. Sokolnicki, wyjeżdża w styczniu na stałe. W zw. z tym na połowę stycznia zwołane będzie posiedzenie Rady.

Z DANII

Polacy w Danii, których jest tam około 20 tysięcy, przeważnie z przedwojennej i zarobkowej emigracji rolniczej, nie posiadali dotychczas polskiego księdza. Przyczyniało się to do szybszego wynaradawiania. Obecnie opiekę nad nimi jako duszpasterz objął ks. Jan Szymczak z zakonu Redemptorystów, do niedawna kapelan wysiedleńców w obozie IRO w Augsburgu.

Pamiętajmy o chorych Polakach
w szpitalach i sanatoriach
Przypominamy o zbiórce na
GWIAZDKĘ DLA CHORYCH

W BORÅS dn. 26 listopada br. Koło PSL zorganizowało Akademię dla uczczenia 5-ej rocznicy zgonu W. Witosa. Akademię zagaił prezes W. Sobczyk, poczem przemawiali pp. Kurek i Tetzlaff. W tym samym dniu zostało odprawione nabożeństwo żałobne w kaplicy miejscowej.

OGŁOSZENIA

Pan B. M. Skarbek-Telszewski proszony jest o podanie adresu lub zwrot długu. Adres ten sam: E. K., c/o Norrman, Stureplatsen 3, Göteborg.

ZAPRENUMERUJ "WIADOMOŚCI POLSKIE" PRZED NOWYM ROKIEM!

Dla nowych czytelników, którzy opłacą prenumeratę kwartalną przed Nowym Rokiem, Redakcja wyznaczyła jako premię 20 ciekawych książek polskich wartości od 5- do 15 kr. do rozlosowania. Poza tym każdy, kto opłaci nową prenumeratę kwartalną w grudniu, otrzyma pismo w w grudniu bezpłatnie, zaś abonament liczyć się będzie za I kwartał 1951 roku.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie.- Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty w g. 16-18.-Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Stanisława Dahn. Redaktor: Łukasz Winiarski.
Adres Redakcji i Administracji: Riddargatan 25, ö.g., I tr., t. 60 16 31.